

Sierpień 2011 Nr 8 (23)

MIESIĘCZNIK

SOLECZNIKI

*Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Solecznickiego
Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie*

**Jubileusz parafii
ukoronowany Zielną**

str. 4

Nie ma tego złego... str. 3

Spełnione przeznaczenie str. 11

Nie zamykać się w sobie str. 14



Nie popadam w euforię

Sierpień ukoronował lato i zapisał się w historii rejonu całym szeregiem wydarzeń społecznych i gospodarczych. 15 sierpnia Turgielska parafia, jedna z najstarszych parafii rejonu, uroczystie zakończyła obchody jubileuszu 500-lecia swego istnienia. Parafialne święto zebrało w Turgielach na Święcie Matki Boskiej Zielnej setki parafian i gości z innych miejscowości Litwy, a nawet Polski. O historycznym jubileuszu przyszłym pokoleniom będzie przypominała zawieszona na murach kościelnych tablica pamiątkowa.

W sierpniu w Solecznikach odbył się V Międzynarodowy Plenar „Malarska Ściana Wschodnia-2011”, w którym uczestniczyło dwunastu malarzy z Litwy, Polski, Ukrainy, Rosji, Białorusi i Słowacji oraz europejski projekt młodzieżowy z udziałem młodzieży z Litwy i Polski. Powyższe międzynarodowe imprezy nie odbyły się szerokim echem w centralnych mediach w przeciwieństwie do skandalicznego obozu litewskich narodowców w Dziewieniszkach. Narodowcy skandowali „Ačiu Dievui(-ams), kad gimiau baltas”. Chcieli by ich usłyszał kraj, usłyszał świat. Dopięli swego, tyle że z innym skutkiem niżeli się spodziewali. Otrzymali nagane od rządu, zaś premier osobiście wyraził ubolewanie z powodu zachowania obozowiczów, których działania, w jego opinii, podważają wzajemne zaufanie i wznecają nienawiść pomiędzy Litwinami i Polakami. O tym, że akcja narodowców otrzymała finansowanie z budżetu

państwowego, premier wołał publicznie nie wspominać. Zrozumiałe, łatwiej pouczyć, niżeli wyznawać skruchę i winę.

Z rządem została związana jeszcze jedna nadzieja dla rejonu solecznickiego – renowacja pałacu Balińskich w Jaszunach. Resort gospodarki dumnie oznajmił, że postanowił wciągnąć jaszunski projekt rekonstrukcji na listę projektów finansowanych ze środków unijnych. Według założenia prace rekonstrukcyjne w Jaszunach muszą rozpocząć się latem przyszłego roku. Wiadomość została przyjęta z euforią przez polskie media na Litwie. Nie jestem skończonym pesymistą, ale nie widzę też powodów fetowania. Historia projektu rekonstrukcji jaszunskiego zabytku to nic innego jak historia wielkiej nadziei i również wielkiego zawodu.

W grudniu 2005 roku Rada zatwierdziła projekt rekonstrukcji jaszunskiego pałacu. Projekt został podzielony na trzy etapy. Na I etapie planuje się restaurować pałac, na II etapie uporządkować terytorium kompleksu pałacowego i parku, na III etapie dokonać renowacji oficyny.

Koalicja rządowa socjaldemokratów, w skład której wchodziła AWPL, była gotowa wyasygnować środki inwestycyjne. Przed dwoma laty samorząd solecznicki, pewny realizacji projektu, już nawet podpisał umowę z jedną ze spółek budowlanych. Kres tym pomysłem położyły wybory sejmowe i dojście do władzy konserwatystów. Opracowany szczegółowo projekt nie został urzeczywistniony. Nowy rząd nie znalazł



możliwości sfinansowania swego udziału, wobec czego projekt przez kilka lat zbierał kurz w szufladzie ministerstwa gospodarki. Na mecie swojej kadencji konserwatyści postanowili przypodobać się polskiej społeczności i zadeklarowali chęć udzielenia wsparcia finansowego. Zakomunikowali o tym głośno. Nie było natomiast ani słowa o tym, że dofinansowanie zostało obcięte o prawie 60 procent, co już samo przez się znacznie utrudnia realizację projektu. W rejonowej kasie, jak wiadomo, nie przelewa się i samorząd solecznicki stanie przed nie lada wezwaniem, gdzie zdobyć brakującą kwotę.

Smuci jednak to, że w epopei jaszunskiego pałacu być może najmniej chodzi o pieniądze, bowiem góruje w niej polityka. O losie jaszunskiego projektu w dużym stopniu decyduje Litewska Agencja Wspierania Przedsiębiorczości. To z ust jej szefostwa przed laty pod adresem solecznickiej delegacji padły słowa: „Nie będziecie urządać w Jaszunach swoje polskie wesela. Zapomnijcie o tym”. Pamięamy o tym, dlatego nie warto popadać w euforię.

Andrzej Kolosowski

Spis treści

■ Nie ma tego złego...	3
■ Jubileusz parafii ukoronowany Zielną	4
■ Pięć stuleci pod opieką NMP	5
■ Etyka a kultura organizacyjna dyrektora szkoły	7
■ Przegląd wydarzeń – sierpień	8
■ Spełnione przeznaczenie	11
■ Ufność	13
■ Nie zamykać się w sobie	14
■ Koło dla szkoły	15
■ XXVI Światowe Dni Młodzieży – Madryt 2011	16

„Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą”

św. Augustyn

Z okazji pięknego Jubileuszu
Zdzisławowi PALEWICZOWI, merowi
rejonu sołecznickiego, prezesowi rejo-
nowego oddziału

ZPL, życzenia nie-
wyczerpanych po-
kładów energii,
pomyślnych wia-
trów, poczucia har-
monii i satysfakcji z
tego, co robi Pan w życiu

składa zespół miesięcznika „Soleczniki”



Rozpoczynający się rok szkolny nie będzie, niestety, rokiem łatwym. Choć jak zawsze jesteśmy pełni nadziei i optymizmu, jednak rozpoczynamy ten rok z niepokojem o przyszłość polskiej oświaty. Wystawiono nam wysoką poprzeczkę, ale jeżeli będziemy solidarni, nasze wspólne starania sprawią, że stanie się ona możliwa do pokonania! Tylko w atmosferze zaufania, zrozumienia i wsparcia nasza młodzież może rozwinąć cały swój potencjał. Serdecznie życzę wszystkim uczniom, ich rodzicom i nauczycielom pełnej realizacji zamierzeń i marzeń, które towarzyszą nam na progu nowego roku szkolnego. Życzę, aby praca przebiegała w stabilnej atmosferze. Życzę wielu sukcesów pedagogicznych, które będą powodem do satysfakcji i spełnienia w zawodzie, a także radości i optymistycznego nastawienia w każdym dniu!

Mer rejonu sołecznickiego Zdzisław Palewicz

FELIETON

Nie ma tego złego...

Litewskie media i politycy raptem przejrżeli na oczy. W Polsce są tablice z nazwami ulic i miejscowości po litewsku! Odkryli to dla siebie po przykrym incydencie w gminie Puńsk, gdy w miejscowościach zamieszkiwanych przez mniejszość litewską 28 tablic zostało oblanych czerwoną i białą farbą przez nieznaną sprawców. Co się zowie „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”. Gwałt, jaki podniosły gazety i telewizje litewskie, sięgał niebios! W każdej depeszy agencji i każdym raporcie wskazywano, że tablice topograficzne po litewsku zostały zawieszane w Puńsku, zamieszkiwanym przez Litwinów, w 2009 roku, na podstawie ustawy o mniejszościach narodowych. Cóż za obluda! Podczas litewskiej kampanii przeciwko polskim tablicom ulicznym w naszym kraju nikt nie chciał pamiętać o tym, że prawem mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej jest umieszczenie na terenach przez nie zamieszkiwanych dwujęzycznych napisów, i że choćby zasady dobrosąsiedzkiej wzajemności (o wzajemności w stosunkach wobec mniejszości rozprawiła prezydent Dalia Grybauskaitė) nakazują Litwie pozostawienie tych nieszczęsnych tabliczek w spokoju. Nie wspomnę już o Traktacie między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 1994 roku, który też o tym stanowi. Uparcie się twierdzi, że tablice są sprzeczne z Ustawą o języku państwowym, stanowią zagrożenie dla bezpieczeń-

stwa państwa, burzą podwaliny litewskiej państwowości. Niestety takowe „doniosłe intelektualnie argumenty” mają wzięcie wśród litewskiej społeczności, a zwłaszcza niektórych polityków, którzy już zaczynają iść na wybory do parlamentu zaciskając ten „atut” w rękę. Wiadomo, politycy jak to politycy. Niestety, nie stanowią na Litwie odłamu społeczeństwa godnego do naśladowania. Ale na haczyk nacjonalizmu co raz częściej „łapie się” młody narybek.

Nie popieram aktów wandalizmu i chuligańskich wybryków w Puńsku, choćby były dokonane w odwecie za zwalczanie przez władze Litwy polskich napisów na Wileńszczyźnie. Potępiam przypadek zerwania na wizji ulicznej tablicy w Ejszyszkach przez uczestników „patriotycznego” reality – show „Kocham Litwę”. Apeluję o wykrycie i przykładowe ukaranie sprawców tych incydentów! Apeluję o zdrowy rozsądek, jak w sprawach tablic, tak w sprawach pisowni nazwisk i oświaty! Apeluję do włodarzy państwa, by pozbyli się małostkowych ambicji i zaściankowych fobii, oraz zdobyli się wreszcie na rozszerzenie własnego światopoglądu w imię dobra tejże Litwy i jej obywateli Polaków! Ach, jaka szkoda, że nikt tego wołania nie usłyszy. Czyżby skazana jestem trwać w smutnym przekonaniu, że Litwa, deklarując na arenie międzynarodowej przynależność do wspólnoty demokratycznej i będąc aktywnym „siewcą” demokracji w państwach trzeciego świata, jak diabeł kadzidła obawia się demokracji w swoim własnym

obrębie? A trwam w takim przekonaniu, ponieważ właściciele prywatnych posesji, którzy zawiesili polskie tablice topograficzne (z własnej inicjatywy i za własne pieniądze) straszą komornikiem, litewski sąd orzeka, że znieszczenie polskiego nazwiska w litewskich dokumentach to drobność, która nie może sprawić niedogodności, a resort oświaty i nauki obstaje przy swojej zgubnej reformie szkolnictwa w szkołach mniejszości narodowych.

P.S. Po incydencie z tabliczką w Ejszyszkach obiecaliśmy informować o tym, czy ktoś zostanie za to przykładowie ukarany. Otóż uczestnik reality – show „Kocham Litwę” Mantas Malūkas, który to dziarsko demolował cudze mienie, odpowie przed sądem. Oczywiście twierdzi, że nie dopuścił się czynu przestępczego. Ciekawa jestem, czy jego opinię podzieli sąd. Sprawa znalazła się na wokandy sądu dzielnicowego w Solecznikach. I jeszcze o jednej głośniejszej sprawie. Otóż Europejska Fundacja Praw Człowieka skierowała pismo do Prokuratury Generalnej Litwy, w którym popiera skargę, wystosowaną 15 czerwca 2011 roku przez posłów na Sejm Jarosława Narkiewicza, Andriusa Šedžiusa, Michała Mackiewicza i innych, w sprawie piosenki zespołu „Diktatūra” pt. „Šalčininku rajonas” („Rejon Solecznicki”). „Utwór” ten ma mocno zarysowany nacjonalistyczny charakter. Autorzy skargi oraz Fundacja są zdania, że piosenka, która się ukazała w portalach internetowych nawołuje do przemocy i podżega do nienawiści wobec przedstawicieli mniejszości narodowych na Litwie, a zwłaszcza Polaków, Rosjan i Żydów.

Bożena Lenkiewicz

Jubileusz parafii ukoronowany Zielną

Turgielska parafia w sierpniu obchodziła jubileusz 500-lecia swego istnienia.

Do uroczystości przygotowano się od wielu miesięcy. Wybór terminu głównych obchodów był nieprzypadkowy. Turgiele słyną na całą Wileńszczyznę z niezwykle podniosłych i uroczystych obchodów Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwanego także Świętem Matki Boskiej Zielnej. Zdecydowano więc połączyć jubileusz parafii z tym pięknym świętem.

Turgielska Zielna ma bogatą i długą historię. Na początku lat 90. za sprawą ówczesnego ks. proboszcza parafii Józefa Aszkielowicza, w Turgielach ponownie zaczęto dziękować Najświętszej Maryi Pannie za zbierane przez rolników płony. I chociaż w tamtych latach Święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny nie było dniem wolnym od pracy, Zielna cieszyła się wielką czcią wśród mieszkańców parafii, sąsiednich gmin, a nawet turystów z Polski. W tym roku wśród uczestników święta także nie zabrakło rodaków z Macierzy, reprezentujących gminy zaprzyjaźnione z turgielskim starostwem.

W wigilię Zielnej, w niedzielę 14 sierpnia, w kościele pod wezwaniem



Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny uroczystą mszę świętą odprawił kardynał Audrys Juozas Bačkis. Podczas nabożeństwa w kościele została odsłonięta tablica pamiątkowa ufundowana przez samorząd rejonu solecznickiego.

Po uroczystościach kościelnych uczestnicy święta Matki Boskiej Zielnej – parafianie, zespoły artystyczne oraz goście honorowi: mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, delegacja gminy Warszawska Zachodnia na czele ze starostą Janem Żychlińskim, delegacja gminy Szemud, na czele z wójtem Zbigniewem Engelbrechtem, delegacja łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” na czele z prezes Hanką Gałązką udali się na stadion Szkoły Średniej im. P. K. Brzostowskiego. Na czele uroczystego

pochodu stanęła młodzieżowa orkiestra dęta z Wyszkowa (Polska). Na stadionie na uczestników święta czekały bogato zastawione stoły oraz pięknie ozdobione improwizowane zagrody. Nad wykonaniem tych cudeniów, udekorowanych warzywami, owocami, kwiatami oraz wykonanymi ze słomy i siana postaciami zwierząt i lalek, miejscowe gospodynie trudniły się przez całą sobotę.

Zgodnie z tradycją, parafianki z zespołu „Turgielanka” złożyły na ręce gospodarza imprezy – starosty gminy Wojciecha Jurgielewicza – bochen chleba z tegorocznego urodzaju. Po wspólnej modlitwie chleb poświęcił ks. prałat J. Kasiukiewicz.

W imieniu władz samorządu solecznickiego uczestników święta pozdrowił mer Z. Palewicz.

– Dzisiaj bez wątpienia jesteśmy wszyscy świadkami historycznego wydarzenia – Jubileuszu 500-lecia parafii turgielskiej. Czujemy się jako spadkobiercy słynnych czynów i dziejów naszych przodków. Fundament życiowy mieszkańców Ziemi Turgielskiej zawsze stał na trzech filarach – wierności wartościom chrześcijańskim, wierności ojczyściej ziemi oraz patriotyzmie. Nie mamy prawa sprzeniewierzyć tym wartościom i temu dziedzictwu – powiedział Z. Palewicz.

W tym roku swoje stoiska z darami urodzaju wystawiły wsie Gołąbszczyzna, Barkuszki, Turgiele, Żałtuny, Pasięki, Taboryszki oraz Mikszule. Wśród słomianych bab i chłopów, zwierzątek z warzyw i owoców, pełno było wiejskich specjalów: blinów, miodu, sera, placków, nalewek, polędwic i kielbas. Oprócz zimnych



przekąsek można było także skosztować gołąbków, cepelinów oraz szaszłyka. I to wszystko za symbolicznego lita! O szczególnym nastroju świątecznym mówiła także pani Irena Szatkiewicz ze wsi Mikszule.

– Nastrój dzisiaj wszyscy parafianie mają szczególnie. Wydaje się, że i same niebo cieszy się razem z nami, tak ładną, słoneczną pogodę mamy. Cieszymy się z naszego święta, z hi-

storii naszej parafii, z naszych księży, którzy służyli bądź służą w Turgielach. Ks. proboszcz T. Matulaniec za lata swej posługi włożył wiele wysiłku w renowację naszej świątyni. Święto Zielnej zawsze nam przypomina o byłym wieloletnim kapłanie ks. Józefie Aszkielowiczu. Bardzo szkoda, że nie możemy dzisiaj podzielić się z nim naszą radością, ale cieszymy się, że modlił się razem z nami pod-

czas niedzielnego nabożeństwa – powiedziała pani Irena.

Świąteczna degustacja odbywała się pod melodie ludowe w wykonaniu zespołu „Turgielanka”, zespołu „Solczanka”, młodzieżowej orkiestry dętej z Wyszkowa oraz białoruskiego zespołu folklorystycznego „Sławianeczka” ze Słonimia.

Andrzej Kołowski
Fot. autor

Pięć stuleci pod opieką NMP

Wierni wspólnoty parafialnej w Turgielach mają okazję przeżywać okres szczególny, jakim jest Rok Jubileuszowy. Jest to przywilej i jednocześnie okazja, by ukształtować perspektywę na przyszłość, wyciągając wnioski z bogatych dziejów parafii. Na szczęście w źródłach pisanych zachowały się wzmianki o tych dziejach, które dzisiaj w skrócie prezentujemy na naszych łamach. Materiał został opracowany na podstawie pracy magisterskiej katechetki Beaty Juchniewicz.

POCZĄTKI

Wiedza o początkach parafii w XVI wieku jest skąpa. Świadcstwa, które przetrwały do naszych czasów donoszą, że pierwsza rzymsko - katolicka świątynia w Turgielach została wybudowana w 1511 roku. Jej fundatorami byli Waclaw i Aleksander Mongirdowiczowie i Wiktor Gabrielaowicz. Pierwszym proboszczem kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny był Adam Jastrzębski. W 1565 roku wybrał się on w podróż do rodzinnej Polski, skąd nie wrócił. Przyczyną był niespodziewany zgon księdza. Pod nieobecność proboszcza wnętrze kościoła zostało doszczętnie zrabowane przez ówczesnego właściciela Mereczu Mongirdowskiego, Jerzego Hordynę. Jego łupem padły wszystkie skarby kościelne oraz dokumenty - przywileje.

Pierwsza drewniana świątynia służyła wiernym przez 211 lat. W 1722 roku budynek strawił pożar. W tym-

że roku został zbudowany drugi kościół, również drewniany. Przyczynił się do tego ks. Stanisław Kurczbach, kanonik Smoleński i proboszcz parafii turgielskiej. Dokładny opis drugiego kościoła oraz budynków plebanii pochodzi z 1830 r. i głosi co następu-



je: „ Kościół terazniejszy w figurze krzyżowej zbudowany, niekonsekrowany, poświęcony pod tytułem Wniebowzięcia NMP. Bez żadnej wieży z krzyżem małym, żelaznym. Ściany przez starość mchem obrosłe. Dach gontami kryty, podmurowanie wkoło niskie z kamienia, długości mający łokci 36, szerokości 18, wysokość ścian łokci 9”.

Przypuszczalnie w latach 1767 - 1824, z przerwami, posługę w parafii pełnił ksiądz Paweł Ksawery hr. Brzostowski. Postać bardzo malownicza. Pochodził z Józefa Brzostowskiego, wielkiego pisarza i Ludwika z Sadow-

skich, starościanki słonimskiej. Paweł Brzostowski wybrał stan duchowny, godność kanonika otrzymał po ukończeniu studiów w 1755 roku. W 1767 r. kupił majątek Stary Merecz i nazwał go swoim imieniem – Pawłowo. Zarządzając majątkiem, jednocześnie piastował urząd plebana w kościele parafialnym w Turgielach. Tak się zakochał w tej miejscowości, że postanowił wybudować nowy murowany kościół, przeznaczając na ten cel 20 000 złotych. Mimo pragnień i fundacji księdza, świątynia była odbudowana dopiero po jego śmierci, w latach 1836 - 1837. Pozwolenie od władz carskich na budowę kościoła uzyskano dopiero po całkowitym upadku starego. Trzeci kościół z cegły i kamienia, kryty gontami wzniesiono staraniem ks. Michała Mirinowicza, proboszcza turgielskiego. Przyczynił się do tego również Józef Kobylński, sędzia powiatu Nowogródzkiego, dziedzic majątku Pawłowa. Nowy kościół stanął na nowym miejscu. Jak świadczą kroniki: „Miejsce to jest obok starego kościoła z lewej strony i podobnie frontem do drogi od Wilna. Długość kościoła łokci 40, szerokość 20. Dach gontem kryty. Okien w kościele, w zakrystii i na łóżach w ogóle 18 i okno w półkole nad Wielkim Ołtarzem”.

ROZKWIT

Parafia turgielska obejmowała duży teren, było tu kilka kaplic. W 1830 r. pisano, że parafia zamieszkiwana była w większości przez Polaków, w nabożeństwie prócz łaciny, używany był język polski. W 1830 r. wspólnotą zarządzał proboszcz ks. Atanazy Ichnatowicz.

W końcu XIX wieku dla parafii, która liczyła od 8 do 9 tysięcy parafian kościół okazał się zbyt mały. Wyzwania rozbudowy świątyni podjął się proboszcz i dziekan ks. Paweł Szepecki, który rozpoczął posługę w 1895 r. i przebywał w Turgielach do roku 1939. Powiększanie kościoła trwało w latach 1895 - 1905. Przebudowa kosztem i pracą parafian, według projektu architekta Aleksieja Połozowa odbywała się właśnie pod czujnym okiem ks. Szepeckiego. Był osobowością znaną nie tylko na terenie parafii, ale i na całej Wileńszczyźnie. Mając pozwolenie tylko na remont, na własne ryzyko kościół mocno rozbudował. Widząc samowolę, gubernator zabronił dalszych robót i zezwolił na kontynuację dopiero za wstawiennictwem Rosjanki, pani Koreckiej, właścicielki prawosławnego majątku za Turgielami. W latach 1900 - 1909 świątynia została rozbudowana o boczne nawy, przedłużona za sprawą dobudowy absydy i przedsionka, wybudowano dwie wieże o czterech kondygnacjach. Ściany kościoła wykonano z kamienia, a łuki i sklepienia z cegły. Na zewnątrz ściany pokryto okładziną z tłuczonego kamienia. Podczas budowy kościoła Msze święte odprawiano w kaplicy Kobylińskich. Akta archiwalne, sporządzone w 1901 r. przez proboszcza ks. Pawła Szepeckiego podają, że kazania były wygłaszane w niedziele i święta w języku polskim.

W latach 1922 - 1926 w kościele ułożono nową drewnianą podłogę, zbudowano dwa boczne ołtarze (wg projektu architekta Kondratowicza), udekorowano sklepienia (malarz Kaczyński). W latach 1928 - 1930 prowadzono prace wykończeniowe wnętrza, zdjęto dachówkę i pokryto kościół blachą ocynkowaną. Wiele pracy przy tym włożył ówczesny wikary ks. Leon Ławcewicz. Konsekracji kościoła 8 maja 1930 r. dokonał ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski.

W 1939 r. Turgiele były dekanatem archidiecezji wileńskiej, a sama parafia należała do największych, liczyła bowiem 10 944 wiernych. Turgiele pozostawały dekanatem do 1999 r.

W r. 1964 w świątyni zainicjowano kolejny remont. Po oględzinach sufitu kościoła rządowa komisja orze-

kła, że powstały w nim niebezpieczne pęknięcia, zagrażające zawaleniem się. Główna nawa została zamknięta. Po sporządzeniu odpowiedniej dokumentacji technicznej remont rozpoczęto, ale wkrótce wstrzymano ze względu na rozporządzenie ówczesnej władzy. Po długich, ale skutecznych staraniach ks. proboszcza Kazimierza Kulaka i Rady Kościelnej w r. 1965 remont wznowiono i doprowadzono do skutku. Ściany głównej nawy zostały wzmocnione żelbetonem, pęknięcia zarobiono odpowiednim roztworem. Jednocześnie artysta – malarz Edvardas Žylis odnowił obrazy na



suficie, odświeżył obrazy na ścianach głównej nawy. Wszystkie remonty w latach 1959 - 1972 zostały wykonane staraniem proboszcza i dziekana turgielskiego ks. Kulaka i Rady Kościelnej, kosztem ofiar parafian.

W latach 2004 - 2010 na kościele zamontowano zegar, wymieniono serca trzech dzwonów i zainstalowano napęd elektryczny. Przy ołtarzu zamontowano diodowe oświetlenie. Poddano renowacji lewą i prawą wieżę kościelne, front świątyni, wymieniono dach oraz ustawiono na zewnątrz trzy nowe figury. Wewnątrz wykonano nowy ołtarz główny z marmuru, przebudowano prezbiterium i boczne ołtarze. Wszystkie te prace zostały wykonane według projektu architekta Vytautas Tracevičiusa. Kolejnym przedsięwzięciem było zainstalowanie współczesnego nagłośnienia, ogrzewania promiennikowego na prąd, iluminacji zewnętrznej

świątyni. W tym też okresie dokonano wiele innych prac kosmetycznych, jak to wymiana okien w zakrystiach i okien witrażowych w samym kościele. Odnowiony wystrój wnętrza kościoła wymagał też wymiany stacji drogi krzyżowej, w celu dopasowania ich do wymiarów ścian.

Inicjatorem tych wszystkich zmian był proboszcz ks. Tadeusz Matulaniec. Do finansowania robót przyczyniła się Wileńska Kuria Metropolitalna. Część kosztów pokryły samorządy rejonów sołecznickiego i wileńskiego (ponad 20 wsi parafii Turgiele położonych jest w rejonie wileńskim). Wyrazy szczerego podziękowania należą się również parafianom i ofiarodawcom prywatnym, którzy nie zostawili parafii w potrzebie.

20 kwietnia 2008 roku to kolejna znamienna data, gdyż w dniu tym odbyła się konsekracja nowego ołtarza oraz poświęcenie nowych stacji drogi krzyżowej i figur Matki Bożej z Lourdes, błogosławionych: Papieża Jana Pawła II oraz Matki Teresy z Kalkuty. Aktu tego dokonał Arcybiskup Metropolita Wileński Kardynał Audrys Juozas Bačkis.

Parafia turgielska graniczy od wschodu z parafią taboryską, z południa onżadowską, sołecznicką i małą – sołecznicką. Z zachodu – z jaszuńską, porudomińską i rudomińską, z północy z rukojską i miednicką.

CMENTARZ GRZEBALNY

Nie zachowały się źródła wskazujące dokładnej daty założenia cmentarza. Na najstarszych grobach widnieje rok 1813, można więc przypuszczać, że grzebanie zmarłych rozpoczęto w tym miejscu na początku XIX wieku. Od połowy tego stulecia centrum cmentarza zdobi kaplica rodowa Kobylińskich. Józef i Katarzyna zafundowali ją na cześć tragicznie zmarłego syna. Tuż przy kaplicy znajdują się groby jej fundatorów, jak też grób Szymona Malewskiego (1760 - 1832) – profesora prawa, rektora Uniwersytetu Wileńskiego. W pobliżu znajduje się również grób Józefa Wierzbowicza – kandydata filozofii Uniwersytetu Wileńskiego.

Opr. **Bożena Lenkiewicz**

ETYKA A KULTURA ORGANIZACYJNA DYREKTORA SZKOŁY

WPROWADZENIE

Temat niniejszego artykułu dotyczy kultury¹ organizacyjnej dyrektora placówki oświatowej w odniesieniu do podstawowych zasad etycznych zawodu nauczyciela. Obejmuje on rozległy krąg zagadnień, stąd nie wszystkie z nich można zaprezentować w tego typu opracowaniu. Ograniczono się, zatem, do postawienia problemów a nie szczegółowego ich omówienia czy rozwinięcia.

Referat składa się z trzech części. W pierwszej zaprezentowane zostały: pojęcie kultury organizacyjnej człowieka i jej składniki oraz podstawowe określenia etyki. W drugiej pokrótce omówione zostały praktyczne przykłady; w czym kultura organizacyjna przejawia się w różnego typu instytucjach i jaki ona ma wpływ na ich funkcjonowanie. Na koniec podjęto próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie: co należy robić, i co ewentualnie można zrobić, jakie podejmować działania, aby podnosić poziom kultury organizacyjnej w naszym społeczeństwie?

POJĘCIE ETYKI

Jak podaje Nowa encyklopedia powszechna PWN – etyka w pierwszym znaczeniu określa ogół ocen i norm moralnych przyjętych w danej zbiorowości społecznej (społeczeństwie, klasie lub grupie społecznej, śro-

dowisku) w określonej epoce historycznej; w drugim znaczeniu – jest to nauka o moralności, wg tradycji filozoficznej dyscyplina naukowa rozpatrywana w aspekcie normatywnym (tzw. etyka normatywna lub etyka właściwa) i opisowo – wyjaśniającym (tzw. etyka opisowa). Etyka w aspekcie normatywnym zajmuje się ustalaniem, co jest moralnie dobre a co złe oraz – na podstawie przyjętych ocen i związanych z nimi powinności – wytyczaniem dyrektyw, tj. norm moralnie pozytywnego postępowania i wskazywaniem sposobów takiego przekształcania obiegowej moralności by dostosować ją do przyjętego ideału moralnego².

Podobnie etykę definiuje Słownik wyrazów obcych. Znajdujemy w nim następujące jej określenia: 1. Ogół zasad i norm postępowania przyjętych w danej epoce i w danym środowisku; moralność. 2. Nauka o moralności zajmująca się opisem, analizą i wyjaśnieniem rzeczywiście istniejącej moralności i ustalaniem dyrektyw moralnego postępowania³.

POJĘCIE KULTURY ORGANIZACYJNEJ CZŁOWIEKA ORAZ JEJ SKŁADNIKI

Zdaniem Władysława Kobylińskiego – kultura organizacyjna to całokształt zachowań ludzi w organizacjach, a więc

ogół zasad i sposobów postępowania, jakimi uczestnicy organizacji posługują się w procesach realizacji swoich zadań. Zachowania te kształtują się pod wpływem wielorakich czynników oddziałujących na człowieka w procesie pracy i wykazują tendencję do utrwalania się i naśladownictwa. Stanowią pewien wzorzec dla członków danej społeczności i bywają przekazywane z pokolenia na pokolenie wraz z całokształtem dziedzictwa epoki. Kultura organizacyjna społeczeństwa, jest więc efektem procesu doskonalenia form i metod pracy, i wyrazem osiągniętego poziomu rozwoju sił wytwórczych⁴.

Mówiąc prościej kultura organizacyjna, jest to zespół norm i wartości, a także zasad postępowania, którymi ludzie posługują się w procesach realizacji ich organizacyjnych zadań – to jest tych zadań, które wynikają ze społecznego podziału pracy, z ich zatrudnienia w instytucji, czyli zadań wynikających ze stosunku pracy, za które biorą pieniądze. Tak więc kultura organizacyjna jako że tkwi w ludziach stanowi zawsze cechę człowieka a nie instytucji jako takiej, a w produktach jego pracy jest niejako uprzedmiotowiona. Poprawność funkcjonowania instytucji zależy więc od kultury ludzi, a nie od samej instytucji.

Zasadne w tym miejscu staje się *Dokończenie na str. 10*

¹ Kultura – to jeden z najbardziej popularnych terminów humanistyki i nauk społecznych. W znaczeniu najszerszym pojęcie to obejmuje wszystko, co w zachowaniu się i wyposażeniu członków społeczeństw ludzkich stanowi rezultat ich zbiorowej działalności. Mówi się też o kulturze jako o tym, co w zachowaniu ludzkim jest wyuczone – w odróżnieniu od tego, co biologicznie odziedziczone. Nie było i nie ma żadnej ogólnej przyjętej teorii kultury. Różni autorzy, różne dyscypliny naukowe (np. filozofia kultury, historia kultury, antropologia kulturowa, socjologia, etnografia) i różne szkoły nauk (np. ewolucjonizm, funkcjonalizm, strukturalizm) skupiały uwagę na różnych jej aspektach. Zależne to było od stawianych celów badawczych i całości zapytrań na życie społeczne. I tak dla dużej części badaczy tej problematyki kultura jest kategorią niezwykle szeroką (tzw. globalne pojęcie kultury) obejmującą np. całokształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa, przekazywanego z pokolenia na pokolenie, wierzeń i praktyk jego członków, przyjętych przez nich wzorów postępowania, podczas gdy dla innych kultura to jedynie wycinek z owej całości (piśmiennictwo, teatr, muzyka, itp.). Rozległość problematyki kultury, zwłaszcza rozumianej globalnie sprawiła, iż wielokrotnie podejmowano próby jej uszczegółowienia drogą wyodrębniania różnych jej typów (kultura tradycyjna, ludowa, nowoczesna czy masowa), różnych jej sfer, aspektów (np. kultura materialna, duchowa, społeczna), czy takich jej względnie odrębnych dziedzin jak kultura polityczna, ekonomiczna, prawna, literacka, pedagogiczna, artystyczna, fizyczna czy organizacyjna. Nowa encyklopedia powszechna PWN, tom 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 618-619

² Nowa encyklopedia powszechna PWN, tom 2, PWN, Warszawa 1995, s. 280

³ Słownik wyrazów obcych, PWN, Warszawa 2003, s. 312

⁴ W. Kobyliński: Podstawy organizacji i kierowania w oświacie, SOP, Warszawa 1996, s. 269-270 Z kolei T. Listwan pisze, że: Przez kulturę organizacyjną rozumie się specyficzny sposób patrzenia na rzeczywistość, w której żyjemy. Specyfika tego patrzenia wynika z podzielenia tych samych przekonań, jakimi są wartości, stanowiących podstawowe wzory zachowania się członków danej zbiorowości, wykształcone i wyuczone przez wszystkich jej członków w trakcie realizacji wspólnych zadań, przez co przyczyniają się do ich efektywnego funkcjonowania w danej rzeczywistości, stanowiąc pewne określone wzory zachowania się dla nowo przyjmowanych członków. Zdaniem G. Hofstede kultura organizacyjna jest fenomenem grupowym podzielanym przez ludzi, którzy żyją lub żyli razem w tej samej zbiorowości społecznej; jest zaprogramowanym sposobem myślenia mającym swoje odbicie w zachowaniu się członków danej zbiorowości, wskutek czego stanowi podstawę odróżnienia jednych zbiorowości od innych. Kultura organizacyjna jest manifestowana na różne sposoby w procesie komunikowania się członków danej zbiorowości. T. Listwan: Zarządzanie kadrami, Wyd. Akademii Ekonomicznej im. Oskara Langego we Wrocławiu, Wrocław 1999, s. 39

Przegląd wydarzeń – sierpień

● W dniach 30 lipca – 6 sierpnia we Wrocławiu odbyły się XV Igrzyska Polonijne z udziałem niemal 1700 Polonusów, w tym blisko 200 z Wileńszczyzny. Sportowcy z 23 krajów świata rywalizowali ze sobą w 27 dyscyplinach sportowych. W klasy-



fikacji medalowej Litwa uplasowała się na 4. miejscu. Na jej koncie – 32 złote medale, 38 srebrnych i 40 brązowych. Spory w tym udział 41-osobowej reprezentacji rejonu solesznickiego, która przywiozła z Wrocławia 20 złotych, 22 srebrne i 19 brązowych medali. Najbardziej udane starty mieli w zawodach lekkoatletycznych, pływaniu oraz ringo.

● 3 sierpnia samorząd podpisał umowę z instytucją „Grunto valymo technologijos“ w sprawie realizacji projektu uporządkowania terenu byłego magazynu pestycydów w miejscowości Nowy Dwór. Koszt projektu – ponad 437 tys. litów, sfinansowany zostanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju regionalnego i budżetu samorządu.

W magazynie znajdującym się w odległości zaledwie 600 metrów od centrum wsi, w pobliżu pól uprawnych i pastwisk przechowywano ok. 16 ton pestycydów jeszcze z okresu sowieckiego. W latach 2000-2001 zostały one wywiezione w celu utylizacji. Badania wykazały jednak, że koncentracja pestycydów w glebie na terytorium byłego składowiska przekracza dozwoloną normę. Wody gruntowe są zanieczyszczone, a konstrukcje budynków są przesiąknięte pestycydami – stanowią więc duże zagrożenie dla środowiska. Dzięki pozyskanym środkom zabudowania zostaną rozebrane, skażone odpady budow-

lane oraz grunt wywiezione i poddane utylizacji, a teren zazieleniony. Prace przy likwidacji magazynu pestycydów w Nowym Dworze mają być zakończone do końca br.

● Od 3 do 12 sierpnia 14-osobowa grupa młodzieży z rejonu solesznickiego, z Solesznik, Dzievieniszek oraz Małych Solesznik uczestniczyła w międzynarodowym obozie w Niemczech, w mieście Lübben. Organizatorami tej imprezy były powiat wolsztyński (Polska), samorząd Dahme-Spreewald (Niemcy) oraz samorząd solesznicki. Zgodnie z tradycją, każdego roku obóz odbywa się w innym kraju. W ub. roku młodzież z trzech państw spotkała się w Małych Solesznikach, tym razem – w Niemczech. Tematem przewodnim było hasło „My w Europie – młodzież w dialogu”. W trakcie pobytu w Niemczech młodzież uczestniczyła w warsztatach teatralnych, muzycznych, sztuki świetlnej oraz filmowych. Gospodarze przygotowali też atrakcyjny program towarzyszący: zwiedzanie Berlina, zamków w Brandenburgii, wyprawy kajakową i rowerową.

● 7 sierpnia w Solesznickim Centrum Kultury odbył się wernisaż kończący Międzynarodowy Plener Malarski „Malarska Ściana Wschodnia 2011”. Było to już 5. spotkanie w rejonie solesznickim, tym razem z udziałem 12 artystów z Polski, Rosji, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Plener odbywał się nad Wersoką w Wielkich Zubiszkach, tematem prac, które powstały, były między innymi piękne krajobrazy Ziemi Solesznickiej. Stało się już tradycją, że każdy artysta zostawia w darze Centrum Kultury dwa obrazy, które zostaną wystawione na



aukcję, a dochód ze sprzedaży przeznaczony na cele dobroczynne.

● Na przełomie lipca i sierpnia w Wilkiszkach (gmina turgielska) odbyły się trzy turnusy kolonii dla młodzieży szkolnej rejonu wileńskiego i solesznickiego, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz Chrześcijańskie Centrum Rozwoju Młodzieży w Szumsku. Projekt został sfinansowany ze środków Senatu RP. Inicjatywę wsparł też samorząd rejonu solesznickiego. Celem programu kolonii było poznawanie regionu, jego dziedzictwa kulturowego, rozwijanie zdolności i nawiązywanie kontaktów z rówieśnikami z innych miejscowo-



ści poprzez uczestnictwo w zabawie, zajęciach sportowych, integracyjnych, plastycznych i historyczno-kulturowych. Uczestnicy kolonii brali udział w zajęciach, eskapadach rowerowych po gminie turgielskiej, spływach kajakowych rzeką Merczanką.

● 9 sierpnia w rejonie solesznickim gościli uczestnicy konnej wyprawy z Wilna do Krakowa, dawnym Szlakiem Jagiellońskim. Dziewięciu jeźdźców na koniach rasy żmudzkiej wyruszyło ze stolicy Litwy, by w 460 rocznicę śmierci Barbary Radziwiłłówny przypomnieć legendarną drogę, którą w 1551 roku przemierzył król Zygmunt August sprowadzając szczątki swej zmarłej ukochanej żony Barbary z Krakowa do Wilna. Organizatorom przyświeca też idea przypomnienia wspólnej historii Polski i Litwy. Jedną z miejscowości, której uczestnicy wyprawy nie mogli ominąć, są Rudniki – tu bowiem 460 lat temu żałobny orszak na czele z Zygmuntem Augustem miał nocleg, a trumna ze zwłokami królo-



wej stała w miejscowym kościele. Na nocleg jeźdźcy zatrzymali się na ejszyskim grodzisku, byli tu uroczystie witani przez lokalną społeczność.

● Od 9 do 11 sierpnia w ośrodku kultury w Białej Wace odbywały się warsztaty architektoniczne dla dzieci pt. „Kartonowe miasteczko marzeń”. Jednym z inicjatorów takich warsztatów był pochodzący z rejonu sołecznickiego Eryk Nowokuński, absolwent wydziału architektury Politechniki Gdańskiej, obecnie doktorant na tej uczelni. Do współprowadzenia zajęć dla dzieci w wieku wczesnoszkolnym zaprosił wykładowców z Gdańska Agnieszkę Gębczyńską – Janowicz i Rafała Janowicza.

● 12 sierpnia mer rejonu Zdzisław Palewicz wizytował miasteczko Biała Waka, w towarzystwie starosty Henryka Baranowicza odwiedził szkoły i przedszkole, by sprawdzić jak wyglądają przygotowania do nowego roku szkolnego. Był też w centrum kultury, obecnie dobiega tam końca remont. Miał spotkania w działających w gminie firmach – gospodarstwie rybnym „Juodasis gandra” i zakładzie kamieniarskim „Žybartuva”. W miejskiej kotłowni rozmawiał o przygotowaniach do nowego sezonu grzewczego.

● 12 sierpnia w Sołecznikach odbyła się rekrutacja na studia w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży. Przedstawiciele uczelni przyjmowali dokumenty od młodzieży zainteresowanej podjęciem nauki. Przyjętych zostało 21 osób, na takie kierunki jak towaroznawstwo, informatyka, budownictwo i bezpieczeństwo wewnętrzne. Trzy lata temu uczelnia złożyła taką ofertę młodzieży sołecznickiej po raz pierwszy, skorzystało z takiej szansy już 21 osób. Oprócz bezpłatnej nauki WSA Łomża zapewnia sołecznickiej młodzieży stypen-

dia i zakwaterowanie w akademiku, a także zapomogi socjalne.

● 13 sierpnia pracownicy administracji samorządu sołecznickiego i członkowie ich rodzin wybrali się na spływ kajakowy rzeką Merezanką, na odcinku od Wilkiszek do Jaszun. W spływie wzięło udział ponad 60



kajakarzy. Na zakończenie eskapady integracyjnej odbył się piknik.

● 17 sierpnia administracja samorządu podpisała umowę w sprawie remontu szkoły podstawowej w Wersoce. Prace wykonane zostaną ze środków pozyskanych w ramach programu „Odnowy i rozwoju wsi”. Będzie to pełna modernizacja budynku. Zostanie odnowiona elewacja, wymienione okna, drzwi, dach, przeprowadzi się modernizację systemów ogrzewania, oświetlenia, doprowadzenia wody i odprowadzania



ścieków. Budynek zostanie dostosowany do potrzeb osób poruszających się na wózkach.

● 18 sierpnia członkowie działającego w Sołecznikach Uniwersytetu Trzeciego Wieku odbyli kolejną podróż, tym razem był to wyjazd śladami Jana Pawła II na Litwie – na Górę Krzyży koło Szawli. W drodze towarzyszył im ks. Marek Gładki.

● 20 sierpnia zespół folklorystyczny „Ejszyszcianie” wziął udział w Festiwalu „Kanał Augustowski w Kulturze Trzech Narodów”, który odbył się

w Sopoćkinie, niedaleko Grodna. W tej imprezie muzycznej wzięło udział 26 zespołów z Polski, Litwy i Białorusi. Członkowie zespołu „Ejszyszcianie” przy okazji odwiedzili Grodno, spotkali się tam z biskupem Aleksandrem Kaszkiewiczem, który pochodzi z Ziemi Ejszyskiej. Ks. biskup odprawił w intencji rodaków mszę św. w katedrze grodzieńskiej św. Franciszka Ksawerego.

● 21 sierpnia w Sołecznikach, na stadionie gimnazjum im. Śniadeckiego odbyła się wystawa psów – pokaz z udziałem 120 czworonogów, 27 ras. Były popisy psich zaprzęgów, psów służbowych, kluby właścicieli psów wystąpiły z prezentacją dogoterapii. Zostały wybrane najładniejsze psy, i to nie tylko wśród rasowych, ale też zwykłych kundli. Po raz pierwszy w historii takich imprez na Litwie zostali uhonorowani właściciele, którzy za-



miast uśpić chore, ranne zwierzęta, zaopiekowali się nimi.

● W dniach 24 – 26 sierpnia odbył się międzynarodowy turniej szczypiornistów „Dni piłki ręcznej w Ejszyskach 2011” z udziałem 5 drużyn dziewcząt i 4 drużyn chłopców z kilku miast Litwy oraz Grodna (Białoruś) pod patronatem honorowym mistrza olimpijskiego Waldemara Nowickiego. Organizatorem turnieju był Klub Sportowy „Ejszyski”, finansowo wsparła przedsięwzięcie fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

● 30 sierpnia w samorządzie rejonowym odbyła się konferencja z udziałem dyrektorów szkół, kierowników przedszkoli, przedstawicieli instytucji nadzorujących pracę placówek edukacyjnych. Podczas tej tradycyjnej, organizowanej przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego konferencji omówione zostały aktualne sprawy oświatowe.

Opr. **Barbara Sosno**
Fot. **Andrzej Kolosowski**
oraz „www.salcininkai.lt”

ETYKA A KULTURA ORGANIZACYJNA DYREKTORA SZKOŁY

Dokończenie ze str. 7

pytanie: co składa się na kulturę organizacyjną człowieka? Według Stanisława Kowalewskiego – autora wielu publikacji książkowych dotyczących działalności różnych instytucji – człowiek charakteryzujący się wysokim poziomem kultury organizacyjnej powinien przede wszystkim:

- a) mieć określony zasób wiedzy organizacyjnej,
- b) posiadać pewną wrażliwość w zakresie dostrzegania zjawisk organizacyjnych i umieć je oceniać,
- c) wykazywać chęć i wolę wykorzystywania sfery swoich wpływów w kierunku wprowadzania czy popierania pozytywnych zjawisk organizacyjnych i eliminowania bądź ograniczania negatywnych,
- d) reprezentować postępową postawę społeczną⁵.

Ten ogólnie zarysowany zestaw cech człowieka charakteryzującego się wysokim poziomem kultury organizacyjnej pokrótce teraz rozwinę i scharakteryzuję.

Zacznijmy od *organizacyjnej wiedzy*. Potrzeba jej opanowania przez każdego wykształconego człowieka, a tym bardziej takiego, który kieruje działaniami innych osób, nie wymaga długiego uzasadniania. Nie sposób zaś oczekiwać wysokiej kultury organizacyjnej od kogoś, kto o zasadach organizowania działań, zwłaszcza wykonywanych w zespołach niczego nie wie, niczego nie słyszał, niczego nie czytał, nie zdaje sobie sprawy z istoty organizacji i jej celów. Można bowiem dochodzić do interesujących wniosków na ten temat w pojedynkę, a można również korzystać z nagromadzonej przez wieki ludzkiej wiedzy. Jednak należy pamiętać, że żadna książka nie uczyni z osła mędrca i nie jest w stanie zastąpić ramienia człowieka, ale może zasięg tego ramienia wydłużyć i człowiekowi pomóc w tym sensie, że pomogła mu w potrzebie. Za minimum kultury organizacyjnej dla przeciętnego śmiertelnika można uznać przeczytanie jednej dobrze napisanej

książki na temat organizacji i kierowania, co już powinno dać ogólne pojęcie na takie tematy. Wydaje się, iż najbardziej przydatnymi w pracy dyrektora placówki oświatowej mogą być publikacje Władysława Kobylińskiego (*Polska myśl organizacyjna w oświacie, Podstawy organizacji i kierowania w oświacie, Podstawy współczesnego zarządzania*) oraz takich autorów jak: Jerzy Tudrej (*Efektywny menedżer*) czy Tadeusz Kotarbiński (*Traktat o dobrej robocie*). Z autorów zagranicznych polecić zapewne należy takich autorów jak: James A. F. Stoner, Charles Wankel (*Kierowanie*), Peter F. Drucker (*Praktyka zarządzania, Menedżer skuteczny*).

Sama wiedza to jednak za mało, aby mówić o kulturze organizacyjnej. Można bowiem dużo wiedzieć i jednocześnie być organizacyjnym bałaganierzem. Wymienionym jako drugi, ale równie ważnym, jak organizacyjna wiedza jest *umiejętność dostrzegania zjawisk i procesów organizacyjnych*, trafnego ich oceniania oraz wyciągania poprawnych wniosków z takich ocen – popularnie ten składnik kultury organizacyjnej określa się jako *organizacyjna wrażliwość*. W praktyce jest to zdolność (umiejętność) rozróżniania tego co dobre, organizacyjnie poprawne od tego co złe i co wypadłoby konsekwentnie zwalczać, czemu wypadłoby się przeciwstawiać. Myślenie wrażliwego organizacyjnie człowieka jest następujące: – jeśli coś nie tak jak być powinno to musi być po temu jakiś powód. Jaki? Umiejętność stawiania sobie takich pytań i poszukiwania na nie trafnych odpowiedzi, charakteryzuje właśnie myślącego, wrażliwego organizacyjnie kierownika, takiego, który reprezentuje wysoki poziom kultury organizacyjnej.

Jednakże zarówno rozległa i gruntowna wiedza, jak i duża wrażliwość organizacyjna nie wystarczają do tego, by można było o kimś powiedzieć, że posiada wysoki poziom kultury organizacyjnej. O ile owa wiedza i wrażliwość nie wywołują u człowieka *chęci*

działania prowadzącej do doskonalenia pracy i dokonywania usprawnień, ponoszenia za nie odpowiedzialności i ryzyka, to oba składniki mogą okazać się mało użyteczne, jeśli nie wręcz zbędne. Tak najkrócej można scharakteryzować trzeci składnik kultury organizacyjnej – często określane jako *chęć i wola dokonywania usprawnień*. Cóż bowiem z tego, że ktoś z dziedziny organizacji i zarządzania ma określone kwalifikacje, a czasem stopnie i tytuły naukowe i niby widzi potrzebę dokonania stosownych usprawnień, to jednak żadnych działań w tym zakresie nie podejmuje bo jest po prostu leniwy, a swoją pracę traktuje nie jako misję do spełnienia, lecz jako zło konieczne.

Czwartym z wymienionych składników jest *postępową postawą społeczną*. Z punktu widzenia kultury organizacyjnej za postępową postawę społeczną uznaje się postawę humanistyczną (od słowa *humanus* – ludzki). Człowiek, które reprezentuje wysoki poziom kultury organizacyjnej nie powinien ograniczać kręgu swoich zainteresowań tylko do podnoszenia poziomu jakości, czy wydajności pracy. Powinny mu przyświecać ważne cele społeczne, nie powinien obojętnie przechodzić na pytanie – komu ta wyższa jakość, czy wydajność pracy ma przede wszystkim służyć? Jeżeli ma służyć wyłącznie organizacyjnej perfekcji – to źle, bo powinna służyć człowiekowi, czynić świat lepszym, bardziej dostojnym do potrzeb człowieka.

Podsumowując należy dodać, że w zespole cech człowieka obdarzonego kulturą organizacyjną mieści się przede wszystkim *rzetelny i odpowiedzialny stosunek do pracy i ludzi, którzy ją wykonują*. Tak więc z kulturą organizacyjną nie korespondują wszelkie przejawy łamania dyscypliny czy porządku, zjawiska niegospodarności i marnotrawstwa, klikowości i układów, a więc wszystko, co hamuje społeczny postęp i utrudnia realizację celów, do których poszczególne instytucje zostały powołane.

(Cdn.)

Dr. Roman Gawrych

⁵ S. Kowalewski: O istocie kultury organizacyjnej w szkolnictwie. Nowa Szkoła nr 9, s. 5, 1983

Spełnione przeznaczenie

Danuta Jankowska – jest osobą znaną jak Wileńszczyzna i długa i szeroka. Jej życiorys zawodowy – to półwiecze poświęcone oświacie, przede wszystkim zaś dzieciom, dla których los nie był łaskawy, a prawdziwi rodzice nie mogli lub nie potrafili zapewnić miłości i bezpieczeństwa. A rodzina, którą ponad 50 lat temu stworzyła z kolegą ze studiów, może i powinna być wzorem do naśladowania.

Ludzkość, stosunek do ludzi – to najcenniejsze cechy mojej żony – mówi Antoni Jankowski. – W moim życiu zawodowym, mając bardzo szerokie spektrum kontaktów z ludźmi, w pośpiechu czasem robiłem jakieś błędy, pamiętajmy, że w czasach sowieckich na pierwszym planie było społeczeństwo i państwo. Danuta zawsze na pierwszym miejscu stawiała szacunek do człowieka jako jednostki i do rodziny, bo tak została wychowana, z domu rodzinnego wyniosła trwałe etos rodziny wileńskiej. Bardzo mi pomagała, a czasami tak aktywnie sprawadzała z obłoków na ziemię, że aż boki bolały – dodaje żartem.

Pani Danuta pochodzi z Ziemi Trockiej, ze wsi Okmiany, ukończyła Trocką Szkołę Średnią. Kiedy wspomina swoje szkolne lata, zaznacza, że wówczas, kiedy kończyła szkołę, a był to rok 1958, Litwinów w Trokach było niewiele, litewska szkoła była nieliczna, przeważali Polacy. – Kiedy byłam w 5 klasie szkoły polskiej, było nas 52, do matury dotarło zaledwie 13. Były to lata powojenne, w jednej klasie były osoby w różnym wieku. Obowiązkiem była szkoła 7-letnia, za dalszą naukę już się płaciło, nie były to, co prawda, takie koszty, które mogłyby mieć decyzję w sprawie kontynuowania edukacji – wspomina.

Decyzja o wyborze zawodu pedagoga zapadła tak jakoś naturalnie. – W szkole wychowawca często powierzał mi wypełnienie dziennika klasowego, wystawienie ocen, byłam jego pomocnicą. Po szkole wspólnie z koleżankami zdecydowałyśmy, że pójdziemy na studia do Instytutu Nauczycielskiego w Nowej Wilejce. Owszem, było wówczas zapotrzebowanie na nauczycieli, ale przecież byliśmy młodzi i o tym akurat nie

myśleliśmy, bardziej chodziło nam o to, żeby zachować tę naszą polską wspólnotę, tradycje, być w gronie rodaków – mówi pani Danuta. Zawdzięczając ówczesnemu dyrektorowi Instytutu Włodzimierzowi Czeczotowi, atmosfera była tam przyjazna, wszyscy studenci czuli się jak dobrzy znajomi, choć studiowali różne kierunki, wolny czas spędzali wspólnie. W Instytucie Nauczycielskim poznała swego przyszłego męża. – Przyszedł do nas, kiedy byliśmy na drugim roku, już po wojsku, taki dorosły i chyba zwrócił na mnie uwagę...

Pan Antoni mówi, że nie zauważyć tej dziewczyny było nie sposób. – Wpadła mi w oko już na pierwszych zajęciach. Były to zajęcia w sali sportowej. Wykładowca nie pozwolił nam z kolegą w nich uczestniczyć, bo nie mieliśmy dresów. Siedzieliśmy więc na ławce i obserwowaliśmy dziewczyny. Tak, była ładna, ale też jakaś taka inna niż pozostałe: skromna, nie próbowała zwrócić na siebie uwagę, zachowywała się bardzo naturalnie i tym mnie ujęła.

Potem się okazało, że wiele ich łączy: ona poważnie myślała o zawodzie nauczyciela, on miał już doświad-



czenie pracy w szkole, po drugie – tradycje polskiej wsi, wychowanie wyniesione z rodzinnego domu. – Okazało się, że mamy wiele wspólnych tematów, nie tylko jakieś tam „banialuki”, jak to się u młodzieży zdarza, łączyły nas zainteresowania. Zawsze mieliśmy dużo tematów do omówienia. I to się nie zmieniło – zaznacza pan Antoni. – Nadal nie możemy się obejść jeden bez drugiego.

Z tej studenckiej przyjaźni narodziła się miłość i rodzina. Po zakończeniu 2-letnich studiów Danuta dostała skierowanie do Dziewieniszek, Antoni miał objąć szkołę w Magunach, poszedł więc do ministerstwa i dopiął swego – do Magun pojechali razem. Potem zawsze już było tak samo: pani Danuta jechała za mężem wszędzie tam, gdzie dostawał pracę. W Magunach młodzi pobrali się, tam też urodził się ich syn. Kolejny etap – Podbrodzie. Od podstaw tworzyli szkołę – internat. – Uczyły się tam dzieci, które pochodziły z porządnymi rodzinami, ale miały daleko do szkoły i dlatego musiały mieszkać w internacie, ale były też sieroty, dzieci pokrzywdzone przez los. Całe swoje życie Danuta Jankowska poświęciła właśnie takim dzieciom. – Kiedy mąż został skierowany do pracy do Solecznik, tu również szukałam pracy w szkole – internacie, ale nie było akurat wolnych etatów, więc zatrudniłam się w szkole średniej, jakiś czas pracowałam w wydziale oświaty, w końcu jednak dostałam pracę w szkole – internacie, a potem powstał Solecznicki Dom Dziecka, który też razem tworzyliśmy – wspomina. – Widocznie praca z dziećmi skrzywdzonymi przez los i własnych rodziców była moim przeznaczeniem. Praca nauczyciela wymaga cierpliwości i poświęcenia, a praca w ośrodku opiekuńczym, z dziećmi, które niewie-

le dobrego widziały w życiu – jeszcze większych pokładów dobroci i zaangażowania. Trzeba im oddać serce, bo one czują, kto je kocha szczerze.

Pani Danuta przyznaje, że nie każdy potrafi w takim miejscu wytrwać, wielu wychowawców przewinięło się przez placówki, w których pracowała, zostali ci najbardziej oddani. Zarazem zaznacza, że dając, sama też wiele dostawała. – Nieraz zdarzało się, wracam z pracy zmęczona, zamartwiam się czymś, a rano, kiedy wracam do moich wychowanków, witają mnie radośnie, przytulają się – bo bardzo lubią się przytulić – i cały ciężar spada. Pani Danuta mówi, że kiedy pracowała w szkole średniej, zawsze się dziwiła, że ledwie zadzwonił dzwonek, już nikogo w klasie nie ma. W domu dziecka są inne zwyczaje: podczas przerwy dzieci nigdzie nie biegną, zostają z nauczycielem, żeby porozmawiać, podzielić się swoimi sprawami. – Tak żartuję, że w domu dziecka wychowawca jest nauczycielem, mamą, tatą, prokuratorem i sędzią w jednej osobie, różne rzeczy przecież się zdarzają, trzeba dzieciom wszystko wytłumaczyć, wyjaśnić, jakie mogą być konsekwencje pewnych występów.

Pani Danuta zawsze uważała, że trzeba tym dzieciom, które niewiele dobrego w swym krótkim jeszcze życiu widziały, pokazać, że jest inny świat, że można żyć inaczej, trzeba dać im wybór. Kiedy pojawiła się możliwość wysyłania wychowanków domu dziecka na kolonie i wakacje do rodzin do Polski, niektórzy mówili, że to niedobrze, po co ranić dzieci, pokazywać, jak dobrze jest mieć rodzinę, skoro i tak wrócą do domu dziecka. – Byłam innego zdania i chyba nie myliłam się. Jeśli człowiek nie widzi nic innego, nie ma alternatywy – to jak może wybrać, skąd może wiedzieć jaką drogą iść? Cieszę się, że potrafiłam coś dobrego tym dzieciom dać i że jest w nich jakaś częśćka mojej duszy.

Czy syn i córka nie mieli pretensji o to, że mama tyle czasu i serca poświęca innym dzieciom? – O nie – zaprzecza. – Moje dzieci stały się ze mną i zawsze mi pomagały w pracy. Nawet syn, kiedy był pierwszaczkiem, a ja akurat miałam pierwszą klasę, na ile potrafił, pomagał moim wychowankom w odrabianiu lekcji. Potem, kiedy już moje dzieci dorosły, a ja pracowa-



Rodzina Jankowskich podczas Złotych Godów Danuty i Antoniego

wałam w domu dziecka i nieraz potrzebna była pomoc materialna, bo akurat trafił do nas ktoś nowy, a tu nie ma pieniędzy, żeby kupić niezbędne rzeczy, córka przychodziła mi z pomocą jako pierwsza. Biegała po znajomych, szukając kto ma do oddania wózek, saneczki, piżamkę... Dom dziecka – to duża rodzina, a w dużej rodzinie zawsze są jakieś potrzeby.

Syn i córka nie poszli w ślady rodziców, są inżynierami. Chociaż oboje mieli w swym zawodowym życiu epizody związane z pracą w szkole.

Zamieszanie do zawodu zawsze było tym, co łączyło panią Danutę z mężem.

Temat edukacji, tego co się dzieje w pracy, w domu państwa Jankowskich powracał często. – Rada pedagogiczna trwała stale – śmieje się pani Danuta. – Przychodzili znajomi, też nauczyciele, i rozmowa toczyła się – jakżeby inaczej – wokół oświaty. Pracowaliśmy razem, ale nie przeszkadzaliśmy sobie nawzajem.

Obecnie Jankowscy są już na emeryturze, ale bynajmniej nie „w stanie spoczynku”. Nadal odwiedzają dom dziecka, spotykają się ze swymi były-

mi, dorosłymi już wychowankami, opiekują się wnukami. Pani Danuta bardzo namawiała męża, żeby się zaangażował w tworzenie w Solecznikach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. – Wahał się, czy potrafi, czy jest to potrzebne, a ja uważałam, że jest, bo ludzie chcą być razem. Na starsze lata, kiedy człowiek nie ma blisko rodziny i nieraz się zdarza, że dzieci i wnukowie są gdzieś daleko – jest samotny, zamknięty w czterech ścianach. A my stworzyliśmy sobie swojskie, polskie środowisko i spotykamy się jak rodzina.

Solecznicki Uniwersytet Trzeciego Wieku działa już pół roku, było wiele interesujących wyjazdów zarówno do różnych zakątków Ziemi Solecznickiej, do innych regionów Litwy, do Polski, spotkania z ciekawymi ludźmi. Planów na przyszłość również nie brakuje.

– Kiedy przeglądam moje życie, jestem zadowolona z tego, co robiłam: i pracę miałam, którą kochałam, i wychowanków, których kochałam i kocham, i rodzinę, którą kochałam i kocham. Myślę, że to jest najważniejsze.

Barbara Sosno
Fot. archiwum

Każdy z nas ma doświadczenie strachu. Niekiedy uginają się nam nogi, wewnątrz wszystko drży, nawet oczy przestają dobrze widzieć. Spontanicznie powstaje pytanie: Czy istnieje jakieś lekarstwo? Wynika, że jest nim ufność: *Choć droga tak strasznie najeżona kolcami, nie lękam się iść naprzód; [...] choć wszystko się sprzysięże przeciw mnie i choć się horyzont zaciemni, [...] wtenczas z całym spokojem ufam miłosierdziu Twemu, o Boże mój, i nie będzie zawiedziona nadzieja moja* (nr 1195).

Bywają również chwile, w których atakuje nas grzech desperacji. Uważamy, że już nic w naszym życiu się nie zmieni. Ciągłe będą nas nękać te same problemy, uzależnienia. Tracimy wówczas żywotność i rodzi się pokusa, by rzeczywiście nic nie robić, tylko liczyć chmury... Nasza sytuacja przypomina wówczas biblijną scenę z wyschniętymi kośćmi (por. Ez 37,1-14). Były one porozrzucane, pozbawione życia, znajdowały się w całkowitym nieładzie, tworzyły w sumie jedno wielkie cmentarzysko.

Ezechielowa wizja jest niekiedy odbiciem sytuacji naszych rodzin. Każdy żyje swoim życiem, nie mamy czasu dla najbliższych. Mówimy tym samym językiem, a jednak nie możemy dojść do porozumienia, brak nam jedności. Oddalamy się nawet od tych, którzy powinni być nam najbliżsi, ogarnia nas duchowa apatia, poczucie bezsensu.

Ten dotychczas smutny Ezechielowy opis wyschniętych kości uległ jednak radykalnej zmianie. Nastąpiła Boża interwencja. Wyschnięte kości otrzymały polecenie: **... słuchajcie słowa Pana** (Ez 37,4). Odrodzenie nastąpiło stopniowo, towarzyszył mu szum i trzask łączących się kości. W końcu wstąpił w nie duch. Dokonał się cud wskrzeszenia do życia.

Bóg ma władzę nad naszym istnieniem. Mocą swego Ducha pragnie nas wydobyć z naszych grobów, z sytuacji ciemności, depresji, braku jedności. Dzieje się to zazwyczaj powoli, ale skutecznie. Duch życia udziela się także i nam, zwłaszcza wtedy, gdy słuchamy Słowa Bożego i je przyjmujemy. Wówczas także ten, który duchowo był nam obcy i oziębły staje się bliski i drogi. Jest więc nadzieja, ponieważ Bóg obdarza nas Duchem Świętym (por. 1 Tes 4,8),

UFNOŚĆ



który czyni możliwym to, co się nam wydawało niemożliwe.

Prawda o udzielającym się Bogu jest także zawarta w obrazie miłosiernego Pana. Z Jezusowego Serca wypływają dwa promienie: biały, wskazujący na wodę, będącą symbolem Ducha Świętego oraz czerwony, oznaczający krew, będącą symbolem życia. Jezus dzieli się więc z nami Swoim życiem i Duchem Świętym. Życie Jezusa Chrystusa jest nam udzielane w Duchu Świętym. Siostra Faustyna pisze, że szczęśliwy jest ten, kto żyje w tych promieniach, *[...] bo nie dosięgnie go sprawiedliwa ręka Boga* (nr 299). Bóg może nas wyprowadzić z każdego zniewolenia, jak to podkreśla Ps 30(31),4: **Z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.**

Z naszej jednak strony konieczna jest ufność, żeby nie zwątpić w miłość Boga, w sens zbyt długiego – jak się nam wydaje – oczekiwania na łaskę. Jezus mówi do siostry Faustyny: *Najboleśniej ranią mnie grzechy nieufności* (nr 1076). *O, jak bardzo*

kocham dusze, które mi zupełnie zaufały [...] (nr 294).

Jest wiele źródeł na ziemi, ale tylko jedno nie wysycha. Jest nim Boże miłosierdzie. Czerpie się z niego naczyniem ufności (por. nr 1485). Przypomina nam o tym również ewangeliczna scena z niewiastą, chorą od 12 lat na krwotok (por. Mt 5,25-34). Z ufnością dotknęła szat Jezusa i została uzdrowiona. Również gdy my z wiarą dotykamy Jezusa, wychodzi z Niego uzdrawiająca moc. Nasze duchowe rany przestają krwawić. Ufność jest zdobywcza, bardzo apostołska. Wypływa z miłości. Prosi o wiele i wiele otrzymuje.

W piątek, 8 stycznia 1937 r., po przyjęciu Komunii św., siostra Faustyna spojrziała z ufnością na Pana i zwróciła się do Niego: *Jezu, tak bardzo pragnę Ci coś powiedzieć – [...] aby wszystkie dusze, które dziś skonają, uszły ognia piekielnego, chociażby były największymi grzesznikami [...]*. W odpowiedzi usłyszała między innymi: *Wiedz, że o wielką rzecz mnie prosiłaś, ale widzę, że podyktowała ci to czysta miłość ku mnie, dlatego czynię zadość żądaniom twoim* (nr 873).

Ufność ma wielką moc przed Panem. Potrafi nawet skłonić do skruchy zatwardziały grzeszników. Gwarancją naszej ufności jest zmarły wstawał Pan. To On złamał wszelką nienawiść, pokonując złego ducha i niszcząc moc grzechu. Otworzył przed człowiekiem perspektywę nowego życia, wolnego od strachu.

W 2002 r. na lotnisku w Balicach, Ojciec Święty w czasie ceremonii powitania powiedział między innymi: *„Oto przesłanie Bożego miłosierdzia... »Przestań się lękać!«*. Zaufaj Bogu, który bogaty jest w miłosierdzie. Jest z Tobą Chrystus, niezawodny Dawca nadziei”.

Także w Dzienniczku czytamy słowa pełne nadziei: *Córko moja nie lękaj się niczego, jam zawsze z Tobą; wszyscy przeciwnicy o tyle ci tylko szkodzić będą, o ile ja im na to pozwolę* (nr 431). Strach pokonuje się ufnością. Kto ucieka przed strachem, najczęściej popada w nerwice. Tylko ufność sprawia, że on sam oddala się od nas.

Miłosierdzie Boże, budzące ufność wbrew nadziei – ufam Tobie (nr 949).

Ks. dr Stanisław Witkowski MS
Fot. archiwum

Nie zamykać się w sobie

W położonym na pograniczu rejonów sołecznickiego, wileńskiego oraz trockiego miasteczku Biała Waka pierwsze koło Związku Polaków na Litwie zostało założone w 1989 roku, na fali odrodzenia polskiego ruchu społecznego na Litwie. Miejscem założenia pierwszego koła, jak często to było na Wileńszczyźnie, stała się szkoła.



Białą Wakę od wielu pozostałych miejscowości rejonu sołecznickiego różni nadzwyczaj bogaty skład narodowościowy mieszkańców. W miasteczku zamieszkuje piętnaście narodowości. Polacy stanowią najliczniejszy odsetek. Założone na początku lat 50. ubiegłego stulecia miasteczko w oczach ówczesnych władz radzieckich musiało służyć przykładem jedności narodów połączonych wspólną pracą na pobliskich torfowiskach. Przez dziesięciolecia torfowisko było głównym miejscem pracy dla białowaczan. To właśnie torf z Białej Waki był kierowany do wileńskiej kotłowni, która ogrzewała mieszkańców stolicy. Większość mieszkańców w tym wielonarodowym mieście stanowią Polacy (63 proc.), 19 proc. – Litwini, 12 proc. – Rosjanie, 3 proc. – Białorusini. Jak zgodnie przyznają najstarsi mieszkańcy miejscowości, od samego początku, niezależnie od narodowości, ludzie żyli w zgodzie.

– Nasze koło liczy obecnie 70 członków, przy czym są wśród nich

osoby różnych narodowości. Ludzie dołączają do nas, bo widzą, że chcemy działać na rzecz naszego miasta i dla dobra wszystkich mieszkańców Białej Waki. W swojej działalności nigdy nie zamykaliśmy się sami w sobie. Możemy poszczycić się tym, że prawie trzecią część naszej organizacji stanowi młodzież – mówi wieloletni prezes białowackiego koła ZPL Henryk Baranowicz, na co dzień starosta gminy.

Koło ZPL przy starostwie powstało w 1992 roku i w ciągu ostatnich dziewięciu lat znacznie powiększyło liczbę swoich członków. Koło szkoły średniej im. E. Orzeszkowej w Białej Wace przed kilku laty dołączyło do siebie nowych członków z miejscowego przedszkola. Łącznie dwa białowackie koła zrzeszają ponad 200 osób. Wspólnie działają na płaszczyźnie krzewienia polskości, oświaty polskiej oraz aktywnie uczestniczą w życiu społecznym ojczystego miasteczka.

Wśród aktywistów wspólnoty białowackiej nie brak reprezentantów

lokalnych kół ZPL. Być może im samym czasem trudno odróżnić, kiedy i na rzecz której z organizacji, wykonują pracę społeczną. W czym na pewno nie mylą się, to w tym, że pracują na rzecz swego miasteczka, swoich rodzin, sąsiadów. W siedzibie koła ZPL, mieszczącej się w budynku starostwa wspólne lokum mają i koło polskiej organizacji społecznej i wspólnoty białowackiej. Przed kilkoma laty wspólnym wysiłkiem zrealizowali europejski projekt, kosztem którego zawiesili m.in. w miasteczku dwujęzyczne tablice. Mimo nieprzychylnego oka Temidy krajowej tablice wiszą, bowiem mieszkańcy tym wcale nie są zgorzeleni.

Tak jak każde, białowackie koło ZPL występują w swoim miasteczku w roli organizatorów obchodów polskich świąt narodowych, imprez kulturalnych i, co wyróżnia Białą Wakę, sportowych. Młodzież z Białej Waki stale bierze udział w polskich zlotach turystycznych na Litwie, w Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży w Warszawie oraz Letnich Igrzyskach Polonijnych. Starsze pokolenie lubi wspólnie obchodzić święta narodowe i religijne w siedzibie koła ZPL.

– Każdego roku organizujemy spotkania oplatkowe oraz wielkanocne. Są one zawsze szczególne i ciepłe. Podczas takich spotkań staramy się podziękować i wyróżnić najbardziej zasłużonych oraz aktywnych członków naszej organizacji. Dobrą tradycją stała się także organizacja wycieczek krajoznawczych po Litwie – powiedział H. Baranowicz.

Andrzej Kołosowski
Fot. archiwum



– Trzon naszego koła od samego początku jego działalności stanowią ludzie bezpośrednio związani z Czuzakompską Szkołą Podstawową: pedagodzy, pracownicy szkoły oraz rodzice – podkreśla prezes koła ZPL w Czuzakompiach Eugeniusz Suckiel.

Grupie inicjatorów założenia polskiej organizacji społecznej w 1995 roku przewodniczyła wieloletnia nauczycielka szkoły Łucja Aleksandrowicz. Potrafiła zjednoczyć ludzi i pokierować kołem. Już w pierwszych latach pracy wyłonił się bodajże najważniejszy priorytet ich działalności – zachowanie polskiej placówki oświatowej, co było równoznaczne z zachowaniem polskości.

W ramach rządowego programu Rozwoju Litwy Wschodniej w drugiej połowie lat 90. w Czuzakompiach została otwarta litewska szkoła powiatowa, należąca do administracji powiatu wileńskiego. Sąsiedztwo dwóch placówek bardzo szybko przerodziło się w walkę o ich byt i wizerunek społeczny wsi i jej język. Nowiuteńki gmach powiatowej szkoły, propagowanie nauczania w języku państwowym wpływały na sposób myślenia części rodziców. Należało z tym coś zrobić.

– Tłumaczyliśmy i będziemy tłumaczyć ludziom wagę nauczania w języku ojczystym dla dziecka, wagę przywiązania do kultury i tradycji naszych przodków. Jednak lepiej od słów przemawiają czyny takie jak aktywna działalność społeczna koła oraz



wyniki uzyskiwane w nauce przez naszych uczniów – mówi E. Suckiel, który kieruje kołem od 2001 roku.

Niezastąpioną pomoc szkoła, a razem z nią i koło pozyskuje od wieloletnich partnerów z Polski, którymi są szkoła podstawowa Nr.10 im. Polonii w Słupsku oraz oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Słupsku. Każdego roku do słupskiej szkoły na odpoczynek wyjeżdża grupa uczniów czuzakompskiej podstawówki. Podczas pobytu w Macierzy dzieci uczęszczają z polskimi kolegami na lekcje, uczestniczą w zawodach sportowych oraz konkursach przedmiotowych. Pobytowi na polskim Pomorzu tradycyjnie towarzyszą liczne wycieczki krajoznawcze, podczas których młodzież z Litwy bliżej po-

znaje kulturę i historię Polski, szlifuje do doskonałości swoją polszczyznę. Dyrektor szkoły podstawowej Nr.10 im. Polonii w Słupsku i jednocześnie prezes oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Słupsku pani Jolanta Śmigielka dba o to, by do domu dzieciaki zawsze wracały wypoczęte i z bagażem nowej, pożytecznej wiedzy. Wiele pomocy dydaktycznych, książek, zabawek, sprzętu komputerowego oraz inwentarza sportowego w czuzakompskiej podstawówce pochodzi od przyjaciół ze Słupska.

Członkowie koła dbają też o to, by młodzież mogła cieszyć się nie tylko z odbierania prezentów. Od lat szkoła opiekuje się Domem Starców w Czuzakompiach.

– Jako koło dbamy o organizację obchodów nie tylko polskich świąt narodowych, ale też Dnia Babci, Dnia Dziadka, Zapustów, na które zapraszamy wszystkich mieszkańców wsi. Wielką popularnością cieszą się spotkania opłatkowe, podczas których składamy sobie nawzajem życzenia świąteczne i noworoczne – powiedział E. Suckiel.

Od momentu swego istnienia liczba członków koła zmienia się. Wpływ na to ma migracja, ale jak zaznacza prezes koła, kierowana przez niego organizacja nigdy nie liczyła mniej niż 30 osób. W dobie obecnej do koła należy 47 członków, co trzeba uznać za dobry wynik dla szkoły, która nie jest w rejonie największa.

Andrzej Kołosowski
Fot. archiwum



Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze. (por. Kol 2,7)

XXVI Światowe Dni Młodzieży – Madryt 2011

Zaproszenie Papieża przyjęło prawie 2 miliony młodych osób z 193 krajów świata, którzy jako pielgrzymi przyjechali do stolicy Hiszpanii w dniach 16-21 sierpnia 2011. Młodzież przywiozła ze sobą radość i zapał, który udzielał się również mieszkańcom stolicy. Na ten tydzień Madryt zmienił się w najbardziej radosną stolicę świata. Śpiewy i tańce na ulicach, w metrze, czy na dworcach. Wszędzie tam gdzie pojawiali się pielgrzymi było głośno i radośnie. Nadjeżdżające pociągi w metrze były witane falami i śpiewem. Od południa do późnych godzin nocnych w całym mieście odbywały się koncerty, seanse filmów z różnych zakątków świata i wiele innych ciekawych wydarzeń kulturalnych. Oprócz programu kulturalnego młodzież uczestniczyła również w programie liturgicznym. Z dnia na dzień liczba uczestników ciągle wzrastała, a tym samym spotkanie młodzieży w Madrycie było trzecim, co do wielkości w historii Światowych Dni Młodzieży.

V JAK VOLUNTARIO

Na zaproszenie Papieża odpowiedzieli również wolontariusze, którzy licznie (30 tysięcy osób z całego świata) przybyli do Madrytu na długo przed przyjazdem pielgrzymów, aby czuwać nad powodzeniem i bezpieczeństwem wydarzenia. Już od pierwszych dni sierpnia na ulicach, dworcach czy w metrze można było spotkać młode osoby w zielonych koszulkach z napisem „voluntario”. To my, wolontariusze, rozkładaliśmy barierki na lotnisku i na głównych placach. Staliśmy w najważniejszych punktach miasta, jako informatorzy, nie tylko dla przybywających pielgrzymów, ale również dla mieszkańców. Wspomagaliśmy policję oraz inne służby porządkowe. Część wolontariuszy pomagało grupom niepełnosprawnych pielgrzymów. Byliśmy obecni na katechezach i spotkaniach. Rozdawaliśmy wodę. Od 18 sierpnia po przyjeździe Papieża, wraz z policją czuwaliśmy nad bezpieczeństwem Jego przejazdu. Ale nie samą pracą żyje człowiek. Oprócz pracy, mieliśmy możliwość uczestniczyć w Mszach Świętych, katechezach czy bawić się wraz z pielgrzymami podczas koncertów, festiwali, teatrów. Jeszcze przed 16 sierpnia, zostaliśmy zaproszeni na mecz koszykówki Hiszpania – Litwa. Emocje były niesamowite. Uczestniczyliśmy również wraz z pielgrzymami w uroczystościach Drogi Krzyżowej, czuwaniu na Cuatro Vientos oraz na niedzielnej Mszy Świętej. Najważniejszą nagrodą za naszą pracę było



dla nas spotkanie z Ojcem Świętym. Benedykt XVI spotkał się z nami, podziękował nam za naszą pracę i oddanie.

NIECH ŻYJE PAPIEŻ!

Podczas wszystkich uroczystości i wydarzeń w Madrycie towarzyszyło jedno oczekiwanie. Oczekiwanie na Ojca Świętego Benedykta XVI. 18 sierpnia papież wylądował na międzynarodowym lotnisku Barajas w stolicy Hiszpanii. Przybycie Ojca Świętego rozpoczęło kulminacyjne i najważniejsze uroczystości 26. Światowych Dni Młodzieży. 19 sierpnia przed godziną 20.00 Papież przejechał z Plaza de Colon na Plaza de Cibeles, gdzie o 20.00 rozpoczęła się uroczystość Drogi Krzyżowej.

W sobotę 20 sierpnia wszyscy pielgrzymi udawali się w stronę lotniska Cuatro Vientos, gdzie około godziny 21.00 przybył Ojciec Święty, który pozdrowił i przemówił do zgromadzonych. Powitanie zostało przerwane przez pioruny, grzmoty i deszcz. Po chwili grozy Papież poprosił o ciszę i spokój. 2 milionowe miasteczko ucichło i wraz z Ojcem Świętym rozpoczęło krótką Adorację Najświętszego Sakramentu.

Niedziela rozpoczęła się pogodnie.

O godzinie 9.30 Benedykt XVI przejechał papamobile między sektorami, a o 10.00 rozpoczął mszę świętą, którą koncelebrowało ok. 14 tys. kapłanów i 800 biskupów. Powierzchnia miejsca celebry odpowiadała 48 boiskom piłkarskim. W krótkim przemówieniu przed modlitwą Anioł Pański Benedykt XVI po raz kolejny zachęcał młodych ludzi z całego świata, aby dawali śmiało świadectwo życia chrześcijańskiego wobec innych.

BEM-VINDO AO RIO DE JANEIRO!

Na zakończenie przemówienia Papież ogłosił kolejne miejsce spotkania młodych.

– Ciesz się, że mogę teraz ogłosić, iż miejscem najbliższego Światowego Dnia Młodzieży w 2013 r., będzie Rio de Janeiro. Prośmy Pana, aby już od tej pory wspomagał swoją mocą tych, którzy mają go zorganizować i torował drogę młodym z całego świata, aby mogli ponownie zgromadzić się z papieżem w tym pięknym brazylijskim mieście – powiedział papież.

Katarzyna Biersztańska
Fot. autorka